ECHO OBCOJĘZYCZNE

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 1-C — Rok IV — STYCZEŃ — 1938 — JANUAR — Cena n-ru 60 gr.



IM RING. — NA RINGU.

„Also, lieber Max, ich wünsche dir ein recht frohes neues Jahr!"
„A więc, kochany Maksie, życzę ci prawdziwie wesołego Nowego Roku!"
(„Lustige Blätter", Berlin).

Od Wydawnictwa:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" w roku 1938

Trzy wydania językowe

Wobec ogromnego zainteresowania językiem angielskim, które daje się u nas odczuwać zwłaszcza w ostatnich latach, wprowadzamy z dniem 1-go stycznia 1938 r. nowe

wydanie angielsko-polskie „The Anglo-Polish Echo"

W ten sposób spełniamy otrzymywane przez nas bardzo liczne życzenia wszystkich tych osób, które, znając początki angielskiego, pragnęłyby uzupełnić i rozszerzyć swoją znajomość tego najważniejszego bodaj języka światowego.

A zatem, począwszy od Nowego Roku 1938, „Echo Obcojęzyczne" będzie się ukazywało na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach językowych:

A) ANGIELSKO-POLSKIM „THE ANGLO-POLISH ECHO",
B) FRANCUSKO-POLSKIM „L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS",
C) NIEMIECKO-POLSKIM „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO".

Uwaga! Wydanie angielsko-polskie będzie zawierało, poza przekładem polskim, również wymowę trudniejszych wyrazów angielskich.

Warunki prenumeraty „E. O." na rok 1938:

Prenumerata każdego z 3-ch wydań językowych „Echa Obcojęzycznego", łącznie z przesyłką pocztową, wynosi:

rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Prenumeraty przyjmuje się zasadniczo na odpowiednie pełne okresy kalendarzowe, a więc prenumeraty roczne — na okres od 1.I do 31.XII, półroczne — od 1.I do 30.VI i od 1.VII do 31.XII, kwartalne: 1.I — 31.III, 1.IV — 30.VI, 1.VII — 30.IX i 1.X — 31.XII. — Zaleca się abonować od 1-go stycznia.

Prenumeraty, nie wymówione co najmniej na miesiąc przed upływem terminu, uważa się za nadal ważne. — Wszelkie zamówienia płatne są z góry. — Za pobraniem pocztowym czasopisma nie wysyła się.

Przy wszelkich wpłatach i przekazach prosimy podawać, na odwrocie odcinka dla odbiorcy, język abonowanego wydania lub rocznika. Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie.

Premie dla pp. Abonentów:

Wzorem lat ubiegłych przeznaczamy dla naszych Abonentów następujące premie:

1) Każdy Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) jednego wydania językowego „Echa", t. j. 7 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (tylko franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 3 zł. (zamiast 6 zł.).

2) Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) dwu wydań językowych „Echa", t. j. 14 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 1 zł. (zamiast 6 zł.).

3) Opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) trzech wydań językowych „Echa", t. j. 21 zł., otrzymuje dwa roczniki „E. O." z lat 1935 — 1937 (franc.-pol., niem.-pol. — 24 num., 384 str.) za dopłatą 2 zł. (zamiast 12 zł.).

Uwaga! PP. Abonenci, którzy mają już opłaconą częściowo prenumeratę „Echa Obcojęzycznego" na r. 1938, mogą uzyskać wyżej podane roczniki-premie, uiszczając do dn. 7-go stycznia 1938 r. resztę prenumeraty za okres do końca 1938 r. wraz z wyżej podanymi odpowiednimi dopłatami.

Adres redakcji i administracji: „ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Waliców 3.
Tel. 613-40. — Konto P. K. O. Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.

DAS „DEUTSCH-POLNISCHE ECHO" WÜNSCHT ALLEN SEINEN LESERN EIN GLÜCKLICHES NEUES JAHR!

„ECHO NIEMIECKO-POLSKIE" ŻYCZY WSZYSTKIM SWOIM CZYTELNIKOM SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

GINA KAUS

Der ganz neue Onkel

Zupełnie nowy wujaszek

„Kommen Sie doch zu mir zum Tee", sagte Ernestine zu dem netten jungen Mann, der ihr seit Wochen viele Artigkeiten erwies. „Sagen wir morgen?"

„Furchtbar gern. Aber ich fürchte, Ihre Jungen zu verstimmen."

Sie sah ihn verwundert an: „Aber Franz und Freddy werden begeistert sein!"

Er schüttelte den Kopf: „Auch ich hatte eine schöne Mutter. Gott, was habe ich gelitten, wenn fremde Männer ihr den Hof machten! Dann sass ich in irgend einem dunklen Winkel und litt und fühlte mich unsäglich verlassen..."

„Oh", sagte Ernestine, „Sie waren sicher kein zutrauliches Kind!"

Das verstand er nicht, liess es aber auf sich beruhen.

*

Am nächsten Tag, gegen fünf, läutete er an ihrer Wohnungstür. Ein sechsjähriger Knabe öffnete, sah den Fremden aus grossen schwarzen Augen forschend an und sagte:

„Die Gretl hat ein Ei gelegt. Komm, ich zeig es dir!" Er trippelte voraus, stiess eine Tür auf und schrie begeistert: „Franz, ein ganz neuer Onkel ist da!"

Franz erhob sich mit einem Indianergeschrei und begrüsste den neuen Onkel mit den Worten: „Kannst du mir die Bremse am Triton festschrauben? Das wäre famos!"

Der nette junge Mann konnte es und war entzückt, sich auf so leichte Art bei Ernestines Söhnen beliebt machen zu können. Während er mit dem Werkzeugkasten des Brüderpaares hantierte, musste er eine Unzahl Fragen beantworten, doch erfuhr er dafür allerlei Wissenswertes; er durfte auch den Kanarienvogel Gretl sehen, das Ei leider nicht, denn es wurde gebrütet.

„Schade", sagte Freddy, „aber kannst mir's glauben, dass es drunter ist."

Nach einer guten halben Stunde äusserte er den schüchternen Wunsch, die Dame des Hauses begrüssen zu dürfen. Die Kinder liefen voraus.

„Denk mal, Mutter, er war schon in Amerika!" schrien sie. „Und er hat vor fünf Jahren einen Preis im Brustschwimmen gewonnen! Und er hat ein Büro, in das furchtbar viele ausländische Marken kommen. die wird er uns alle schenken!"

„Niech-że pan wstąpi do mnie na herbatkę", powiedziała Ernestyna do miłego młodzieńca, który od szeregu tygodni wyświadczał (Inf. **erweisen**) jej dużo grzeczności. „Powiedzmy jutro?"

„Bardzo, bardzo (strasznie) chętnie. Ale obawiam się, że zepsuję humor chłopakom pani."

Spojrzała na niego zdziwiona: „Ależ Franek i Fredek będą zachwyceni!"

On potrząsnął głową: „Ja też miałem piękną matkę. Boże, co ja cierpiałem, gdy obcy mężczyźni nadskakiwali jej! Siedziałem wtedy w jakimś ciemnym kącie i cierpiałem i czułem się niewymownie opuszczony..."

„O", powiedziała Ernestyna, „pan na pewno nie był poufałym dzieckiem!"

Nie zrozumiał tego, ale dał temu spokój.

*

Następnego dnia, około piątej, zadzwonił przy drzwiach jej mieszkania. Sześcioletni chłopiec otworzył, spojrzał na przybysza badawczo dużymi, czarnymi oczyma i powiedział:

„Małgośka zniosła jajko. Chodź, pokażę ci!" podreptał przodem, pchnął (Inf. **aufstossen**) jakieś drzwi i zawołał z zapałem: „Franek, zupełnie nowy wujaszek przyszedł!"

Franek podniósł się z okrzykiem indiańskim i powitał nowego wujaszka słowami: „Czy umiesz przyśrubować mi hamulec na trytonie? To byłoby byczo!"

Miły młodzieniec umiał to i był zachwycony, że w tak łatwy sposób może pozyskać względy synów Ernestyny. Podczas gdy manipulował skrzynką z narzędziami dwojga braci, musiał odpowiadać na niezliczoną ilość pytań, ale za to dowiedział się wszelakich ciekawych rzeczy; mógł też zobaczyć kanarka Małgośkę, ale jajka niestety nie, gdyż było ono wysiadywane.

„Szkoda", powiedział Fredek, „ale możesz mi wierzyć, że ono jest pod spodem."

Po dobrej pół godzinie wyraził on nieśmiałe życzenie móc przywitać się z panią domu. Dzieci pobiegły naprzód.

„Pomyśl-no, mamo, on już był w Ameryce!" zawołali. „A pięć lat temu zdobył nagrodę w pływaniu żabką! I on ma biuro, do którego nadchodzi strasznie dużo znaczków zagranicznych, i on podaruje nam je wszystkie!"

„Wirklich sehr zutrauliche Kinder!" flüsterte er Ernestine zu, während er ihr die Hand küsste. „Wie erfrischend so etwas ist!"

Die Mutter lächelte geschmeichelt und machte einen schwachen Versuch, die erfrischenden Kinder zurück in ihr Zimmer zu schicken. Franz folgte, Freddy aber sass bereits auf des neuen Onkels wohlgebügelten Hosenfalten und forderte:

„Prüf mich das Einmaleins!"

Während der nette junge Mann gehorsam fragte: „Wieviel ist viermal sieben? Und dreimal acht?", bestellte Ernestine den Tee. Früher als dieser erschien Franz und meldete:

„Der Ping-Pong-Tisch ist aufgestellt."

Es gab ein grosses Turnier, von dem ab und zu der jeweils Ausgeschiedene zum Teetisch eilte, um schnell ein Sandwich in den Mund zu stopfen. Die Mutter erledigte unterdes ein paar längst überfällige Briefe.

„Du spielst wirklich ganz gut", erkannte Franz an, obwohl er selbst als Sieger hervorgegangen war.

„Onkels sind überhaupt am nettesten, sie haben viel mehr Zeit als der Vater, und sie können viel mehr Spiele. Kannst du ‚Belagerung' spielen?"

Der nette junge Mann konnte das zwar nicht, aber Freddy versicherte, es sei noch leichter als das Einmaleins. Ernestine behauptete, die Jungen könnten den neuen Onkel jetzt wirklich mal eine Viertelstunde in Ruhe lassen — aber ebensogut hätte sie dem Regen oder irgend einer Landplage vorhalten können, dass es nun genug sei.

„Du brauchst ja nicht mitzuspielen". tröstete Franz. „Vier sind ohnedies zuviel."

Sie spielten also drei Partien „Belagerung" und dann noch eine letzte, eine allerletzte und eine allerallerletzte. Manchmal schielte der Besuch sehnsüchtig hinüber zu der schönen Mutter, die einen Kriminalroman las. Dann sagte Freddy:

„Pass doch auf, Onkel, du verlierst ja schon wieder!" Er verlor zwei Kilo Schokoladebonbons.

„Komm recht bald wieder", bat Franz, als sich der nette junge Mann, müde, hungrig und mit zerzausten Haaren, verabschiedete. Er versprach es. „Nein, du musst mir dein Ehrenwort geben!"

„Aber warum denn?"

„Weil ich das schon kenne. Die Onkels kommen alle bloss einmal oder zweimal zu uns — dann bleiben sie weg. Die Mutter sagt, daran sind wir schuld. Aber ich verstehe nicht, wieso..."

Die Buben begleiteten den Besuch auf die Strasse, krochen in sein Auto und zerschlugen eine Scheibe.

Als der Motor bereits surrte, übertönte ihn Freddys hohe Stimme vom Gehsteig:

„Komm wenigstens so lange, bis wir einen neuen Onkel haben — ja?"

„Rzeczywiście bardzo poufałe dzieci!" szepnął do Ernestyny, gdy całował jej rękę. „Jakież to jest orzeźwiające — coś takiego!"

Matka uśmiechnęła się pochlebiona i zrobiła słabą próbę odesłania orzeźwiających dzieci z powrotem do ich pokoju. Franek usłuchał, ale Fredek siedział już na dobrze zaprasowanych kantach spodni nowego wujaszka i dopominał się:

„Wypytaj mnie z tabliczki mnożenia!"

Podczas gdy miły młodzieniec posłusznie pytał: „Ile jest cztery razy siedem? I trzy razy osiem?", Ernestyna przygotowała herbatę. Wcześniej niż herbata zjawił się Franek i zameldował:

„Stół ping-pongowy jest ustawiony."

Odbył się wielki turniej, z którego od czasu do czasu każdorazowo wyeliminowany śpieszył do stołu z herbatą, by szybko wpakować do ust kanapkę. Matka odpisywała tymczasem na parę od dawna przeterminowanych listów.

„Ty rzeczywiście grasz bardzo dobrze", rzekł z uznaniem Franek, chociaż sam wyszedł zwycięzcą.

„Wujaszkowie są w ogóle najsympatyczniejsi, mają dużo więcej czasu niż ojciec i znają dużo więcej gier. Czy umiesz grać w ‚oblężenie'?"

Miły młodzieniec nie umiał wprawdzie tego, ale Fredek zapewniał, że to jeszcze łatwiejsze od tabliczki mnożenia. Ernestyna twierdziła, że chłopcy mogliby już teraz doprawdy pozostawić nowego wujaszka na kwadrans w spokoju — ale równie dobrze mogłaby wypominać deszczowi lub jakiejś klęsce powszechnej, że już dość.

„Przecież ty nie potrzebujesz brać udziału w grze", pocieszał Franek. „Czterech to i tak za wiele."

Grali więc trzy partie „oblężenia" i potem jeszcze ostatnią, najostatniejszą i zupełnie ostatnią. Czasem gość zerkał tęsknie (na tamtą stronę) ku pięknej matce, która czytała powieść kryminalną. Wtedy Fredek mówił:

„Uważaj-że, wujaszku, bo już znowu przegrasz!" Przegrał dwa kilo czekoladek.

„Przyjdź znowu wkrótce", prosił Franek, gdy miły młodzieniec, zmęczony, głodny i z potarganymi włosami, żegnał się. Przyrzekł to. „Nie, musisz mi dać swoje słowo honoru!"

„Ależ dlaczego?"

„Bo ja to już znam. Wujkowie wszyscy przychodzą do nas tylko raz lub dwa razy — a potem ich nie ma. Mama mówi, że my jesteśmy temu winni. Ale ja nie rozumiem, w jaki sposób..."

Chłopcy odprowadzili gościa na ulicę, wleźli (Inf. kriechen) do jego auta i rozbili szybę.

Gdy motor już warczał, zagłuszył go donośny głos Fredka z chodnika:

„Przychodź przynajmniej tak długo, aż będziemy mieli nowego wujaszka — dobrze?"

Silvesteraberglaube berühmter Männer

Auch auf den Höhen der Menschheit, auf denen die grossen Helden des Geistes wandeln, findet man abergläubische Anwandlungen beim Anbruch des neuen Jahres. Von Schiller wird uns beispielsweise erzählt, dass er dem Silvesterabend eine besondere Wirkung auf das künftige Jahr zuschrieb. Erhielt er am letzten Tag des Jahres eine gute Nachricht, so sah er dies als eine üble Vorbedeutung an; denn er meinte, dass der Zufall dem Menschen am Schluss des Jahres noch einen Glücksbrocken hinwerfe, um ihm dann im kommenden Jahr desto mehr schwarze Lose zuzuteilen.

Von Goethe berichtet uns sein Freund Knebel, er habe mit grösster Spannung auf das erste Wort gelauscht, das ihm nach dem zwölften Schlag der Uhr im neuen Jahr gesagt wurde. Aus diesem Wort zog er dann allerlei Schlüsse auf den Verlauf des kommenden Jahres, und er war in der Deutung des Wortes sehr erfinderisch. Henrik Ibsen wollte am Silvesterabend keine Tinte und kein Papier sehen, da er fürchtete, dies könne seine Schaffenskraft im neuen Jahr lähmen.

Dass das abergläubische Schauspielervölkchen sich gern dem Zauber der Silvesternacht hingibt, ist nicht verwunderlich. Von Kainz und Matkowski werden in dieser Beziehung merkwürdige Geschichten erzählt. Den wunderlichsten Neujahrsaberglauben aber hatte Caruso. Er wollte am Silvesterabend nur in Gesellschaft von blauäugigen blondhaarigen Menschen sein, weil er der festen Ueberzeugung war, dass ihm brünette Leute Unglück brächten.

Er begründete diesen Aberglauben mit einer Erzählung aus seinem Leben. Als er nämlich im Jahr 1893 in Neapel Silvester feierte, war er zufällig nur mit blauäugigen Menschen zusammen. Er erhielt im neuen Jahr sein erstes Engagement in Neapel. Aehnlich ging es ihm am Silvester des Jahres 1898. Er befand sich damals in der Gesellschaft von zehn blonden Damen und vier Herren. Wenige Wochen später trat er im Mailänder „Teatro Lirico" auf und hatte seinen ersten grossen Erfolg, der seinen Weltruf begründete.

Dagegen hatte er im Jahr 1888, in dem er auf Befehl seines Vaters Schlosser werden musste, den Silvester nur in Gesellschaft von schwarzhaarigen Leuten verbracht. Es war der unglücklichste Silvesterabend seines Lebens und das folgende Jahr sein traurigstes, da er schwer unter dem aufgezwungenen Beruf litt.

SPRICHWÖRTER:

1) Viele Köpfe, viele Sinne.
2) Irren ist menschlich.

Zabobon sylwestrowy słynnych ludzi

Również na szczytach ludzkości, na których chadzają wielcy mocarze ducha, znajdujemy zabobonne objawy (przystępy) przy nastaniu Nowego Roku. Tak na przykład opowiadają nam o Schillerze, że wieczorowi sylwestrowemu przypisywał on szczególny wpływ na rok przyszły. Jeżeli w ostatnim dniu roku otrzymywał dobrą wiadomość, to uważał to za zły omen; mniemał bowiem, że przypadek rzuca człowiekowi w końcu roku jeszcze jeden okruch szczęścia, ażeby w nadchodzącym roku tym więcej czarnych losów mu przydzielić.

O Goethe'm donosi nam jego przyjaciel Knebel, że z największym napięciem wsłuchiwał się w pierwsze słowo, które po wybiciu dwunastej godziny (**die Uhr**, zegar) powiedziano mu w nowym roku. Z tego słowa wyciągał potem różne wnioski co do przebiegu nadchodzącego roku, a w interpretacji tego słowa był bardzo pomysłowy. Henryk Ibsen nie chciał widzieć w wieczór sylwestrowy atramentu ani papieru, bo obawiał się, że może to sparaliżować w nowym roku jego siłę twórczą.

To, że zabobonny ludek aktorski chętnie poddaje się czarowi nocy sylwestrowej, nie jest rzeczą zadziwiającą. O Kainzu i Matkowskim (aktorzy niem.) opowiadane są pod tym względem osobliwe historie. Najdziwaczniejszy jednak przesąd noworoczny żywił Caruso. W wieczór sylwestrowy chciał on przebywać tylko w towarzystwie niebieskookich, jasnowłosych ludzi, ponieważ był mocno przeświadczony, że ludzie ciemnowłosi przynoszą mu nieszczęście.

Zabobon ten uzasadniał pewnym opowiadaniem ze swego życia. Gdy mianowicie w roku 1893 obchodził sylwestra w Neapolu, przebywał przypadkowo tylko z ludźmi niebieskookimi. Otrzymał też w nowym roku swoje pierwsze „engagement" (wym. angaż-ma'n) w Neapolu. Podobnież powiodło mu się w Sylwestra roku 1898. Znajdował się wtedy w towarzystwie dziesięciu pań-blondynek i czterech panów-blondynów. W kilka tygodni później wystąpił on w mediolańskim „Teatro Lirico" i odniósł swój pierwszy wielki sukces, który ugruntował jego sławę światową.

Natomiast w roku 1888, w którym na rozkaz swego ojca musiał zostać ślusarzem, spędził sylwestra tylko w towarzystwie ludzi ciemnowłosych. Był to najnieszczęśliwszy wieczór sylwestrowy w jego życiu, a następujący rok był dlań najsmutniejszy, gdyż ciężko cierpiał (Inf. **leiden**) w narzuconym zawodzie.

PRZYSŁOWIA:

1) Co głowa, to rozum.
2) Człowiek jest omylny.

Militärärztliche Diagnose

Im alten Oesterreich waren die Militärärzte eine Klasse für sich. Es geht die Sage, dass sie grundsätzlich nur zwei Medikamente verordneten: Rizinusöl oder Filzschuhe. Andere Krankheiten als Verdauungsstörungen oder Erkältungen gab es bei den Soldaten nicht.

Als ich mein Einjähriges machte, erkrankte auch ich einmal und musste daher zur Marodenvisit. Der Herr Regimentsarzt untersuchte mich. Seine Diagnose: „Ihnen fehlt nichts."

„Bitte gehorsamst, Herr Regimentsarzt", wage ich mich ganz schüchtern zu verteidigen, „ich habe eine ziemlich schwere Bronchitis, denn — —" und jetzt zähle ich ihm alle Symptome auf, oft mit den lateinischen Fachbezeichnungen, die die bildschönste Bronchitis rechtfertigen.

Dem Herrn Regimentsarzt entringt sich ein fassungsloses „Ja, woher wissen Sie denn das alles?"

„Ich habe drei Semester Medizin studiert, ehe ich auf Jus umsattelte."

„So, so", erholte sich langsam der Medizinmann. Plötzlich besann er sich, dass er eigentlich Soldat sei und daher energisch handeln müsse, weshalb er mir befahl:

„Ziehen Sie sich an. Ich werde Sie zur genauen Feststellung Ihres Leidens ins Garnisonsspital abgeben."

Während ich die äusseren Zeichen meines Einjährigen anlegte, schrieb der Regimentsarzt einen Zettel, den er mit meinen Papieren in ein Kuvert verschloss und mir mit dem Befehl übergab, mich im Spital zu melden und das Kuvert dem untersuchenden Arzt zu übergeben.

Natürlich war ich neugierig, was über mich auf dem Zettel stand. Man muss doch wissen, woran man ist. Bevor ich mich also im Spital meldete, ging ich zunächst in mein Zimmer und öffnete das Kuvert vorsichtig. Auf dem Zettel stand:

„Vorsicht! Hat drei Semester Medizin studiert!"

Diagnoza wojskowo-lekarska

W dawnej Austrii lekarze wojskowi byli klasą odrębną. Krąży legenda, że zasadniczo zalecali oni tylko dwa lekarstwa: olej rycynowy lub buty wojłokowe. Innych chorób niż zaburzenia żołądkowe (trawienia) lub przeziębienia u żołnierzy nie było.

Gdy odbywałem swoją jednoroczną służbę wojskową, zachorowałem i ja pewnego razu i musiałem przeto udać się z wizytą do izby chorych. Pan lekarz pułkowy zbadał mnie. Jego diagnoza: „Nic wam nie jest."

„Proszę najposłuszniej, panie lekarzu pułkowy", ośmielam się bronić bardzo nieśmiało, „mam dość ciężki bronchit, bo..." — i teraz zaczynam wyliczać mu wszystkie objawy, często z łacińskimi terminami fachowymi, które usprawiedliwiają najpiękniejszy bronchit.

Panu lekarzowi pułkowemu wyrywa się zmieszany okrzyk: „A skądże o tym wszystkim wiecie?"

„Studiowałem trzy semestry na medycynie, zanim przeniosłem się [der **Sattel**, siodło] na prawo."

„Tak, tak", ochłonął zwolna eskulap. Nagle przypomniał sobie [Inf. **sich besinnen**], że jest właściwie żołnierzem i że musi przeto działać energicznie, wobec czego rozkazał mi:

„Ubierajcie się. Oddam was do szpitala garnizonowego dla dokładnego stwierdzenia waszej choroby."

Podczas gdy nakładałem zewnętrzne oznaki jednoroczniaka, lekarz pułkowy napisał kartkę, którą wraz z moimi papierami zapieczętował w kopercie i wręczył mi z rozkazem zameldowania się w szpitalu i oddania koperty badającemu lekarzowi.

Naturalnie byłem ciekaw, co o mnie pisało na tej kartce. Trzeba przecież wiedzieć, jak sprawa stoi. Zanim więc zameldowałem się w szpitalu, poszedłem przede wszystkim do swego pokoju i otworzyłem ostrożnie kopertę. Na kartce pisało:

„Ostrożnie! Studiował trzy semestry na medycynie!"

(Ernst Stopp).

DOPPELT.

„Meyer sagte mir, er hätte 12 Hasen geschossen, als er das letzte Mal auf Jagd war!"

„Mir erzählte er von 24 Hasen!"

„Dann fand er wohl, dass du doppelt so dumm bist, wie ich!"



PODWÓJNIE.

„Meyer powiedział mi, że upolował 12 zajęcy, gdy był ostatnim razem na polowaniu!"

„Mnie opowiadał o 24-ch zającach!"

„To chyba uważał, że ty jesteś dwa razy głupszy ode mnie!"

VON SCHNURKALENDERN UND SCHALTJAHREN.

Wir können uns die Möglichkeit eines kalenderlosen Daseins überhaupt nicht mehr vorstellen. Und doch gibt es noch heute Völker, die ohne einen Kalender auskommen. Sie leben in den Tag hinein und haben an Zeitbestimmungen nur insofern ein Interesse, als sie mit ihrem täglichen Leben verbunden sind.

Wenn die Indianer Südamerikas sich auf Tage hinaus verabreden, so knüpfen sie Schnüre mit Knoten. Bei jedem Sonnenaufgang muss der Beteiligte einen Knoten öffnen. Kommt er beim letzten Knoten an, so ist die Verabredung fällig.

Eine andere Art, die Tage zu bestimmen, kennt man in Hinterindien. Da nimmt man, wenn man auf die Reise geht, als Gedächtnishilfe einen Stab mit, in dem jeder Tag eingekerbt wird. Bedeutungsvolle Erlebnisse werden besonders gekennzeichnet.

Man sieht, solche Art, Zeiten festzulegen, hat mit dem eigentlichen Kalender noch nichts zu tun. Es fehlt die Angabe der Jahreszeiten, es fehlen die periodischen Vorgänge der Mond- und Sonnenbewegung. Ohne Astronomie gibt es keinen Kalender.

Nun ist es merkwürdig, dass selbst primitive Völker genaue astronomische Berechnungen vorgenommen haben, die mit denen unserer Gelehrten völlig übereinstimmen. Sie halten jeder Nachprüfung stand. Die auf der Insel Bali gebräuchlichen Kalender sind nach Wochen geordnet, die verschieden lang sind.

Die peruanischen Schnurkalender geben sowohl Mond- wie Sonnenjahre an. Die Aufteilungen wechseln, je nachdem, ob der kalendarischen Zeitordnung die Mondperioden oder aber die Sonnenbewegung zugrunde liegen.

Zumeist sind in diesen primitiven Kalendern die zwölf Monate richtig festgelegt und die 364 oder 365 Tage richtig berechnet. Abweichungen bestehen nur darin, wie die schematisch berechnete Einteilung mit der tatsächlichen Bewegung der Gestirne ausgeglichen wird.

China behilft sich auf die Weise, dass es zum Ausgleich alle 60 Jahre ein volles Schaltjahr einfügt. Das Jahr selber hat nur 360 Tage. Die Verschiebung der Jahreszeiten in der Monatsfolge war so stark, dass jedes Jahr von den chinesischen Astronomen neu geordnet wurde und ein ausdrücklicher kaiserlicher Erlass die Zeiteinteilung festlegte.

Wir führen den Ausgleich bekanntlich dadurch herbei, dass wir alle vier Jahre einen Schalttag, den 29. Februar einschalten.

SPRICHWÖRTER:

1) Gewohnheit wird zur zweiten Natur.
2) Das Ei will klüger sein als die Henne.

O KALENDARZACH SZNURKOWYCH I LATACH PRZESTĘPNYCH.

Nie możemy już sobie w ogóle wyobrazić możliwości istnienia bez kalendarza. A jednak są jeszcze dziś ludy, które obchodzą się bez kalendarza. Żyją one z dnia na dzień i mają zainteresowanie dla chronologii tylko o tyle, o ile jest ona związana z ich życiem codziennym.

Gdy Indianie Ameryki Południowej umawiają się na szereg dni naprzód, to zawiązują na sznurkach supły. Przy każdym wschodzie słońca zainteresowany (uczestnik) musi rozwiązać jeden supełek. Gdy dochodzi do ostatniego węzła, umowa jest już na czasie.

Inny sposób oznaczania dni znany jest w Indochinach. Tam, udając się w podróż, zabiera się ze sobą, jako pomoc mnemotechniczną — laskę, na której nacięty jest każdy dzień. Ważne zdarzenia (przeżycia) zaznaczane są osobno.

Jak widzimy, taki sposób ustalania czasu nie ma jeszcze nic wspólnego z właściwym kalendarzem Brak podania pór roku, brak okresowych przebiegów ruchu księżyca i słońca. Bez astronomii nie ma kalendarza.

Otóż jest rzeczą godną uwagi, że nawet ludy pierwotne zajmowały się dokładnymi obliczeniami astronomicznymi, które są zupełnie zgodne z obliczeniami naszych uczonych. Wytrzymują one wszelką kontrolę. Kalendarze, używane na wyspie Bali, ułożone są według tygodni o różnej długości.

Peruwiańskie kalendarze sznurkowe podają zarówno rok księżycowy jak i słoneczny. Podziałki zmieniają się zależnie od tego, czy za podstawę kalendarzowego porządku chronologicznego wzięte są okresy księżycowe czy też ruch słońca.

Przeważnie w tych prymitywnych kalendarzach prawidłowo ustalone są dwanaście miesięcy i dokładnie są obliczone 364 lub 365 dni. Odchylenia polegają tylko na tym, jak wyrównywany jest schematycznie obliczony podział z faktycznym ruchem gwiazd:

Chiny radzą sobie w ten sposób, że na wyrównanie każdych 60-ciu lat dodają (wstawiają) cały rok przestępny. Rok sam ma tylko 360 dni. Przesunięcie pór roku w kolejności miesięcy było tak znaczne, że każdy rok musiał być na nowo porządkowany przez astronomów chińskich, a umyślny edykt cesarski ustalał podział czasu.

My, jak wiadomo, przeprowadzamy wyrównanie przez to, że co cztery lata włączamy jeden dzień przybyszowy — 29 lutego.

PRZYSŁOWIA:

1) Przyzwyczajenie jest (staje się) drugą naturą.
2) Mądrzejsze jaje od kury.

Familie Saaz will sich vertragen

Das Jahr fängt wunderschön an...

Am Neujahrstage, gegen vier Uhr nachmittags, sitzen Herr Saaz und Frau Saaz bei Kaffee und Stolle.

Es ist eine friedliche Stimmung und, der Bedeutung des Tages entsprechend, sogar eine gewissermassen feierliche Stimmung.

„Wieder hat ein neues Jahr angefangen", sagt Herr Saaz.

„Was es uns wohl bringen wird?" fragt Frau Saaz.

„Sicherlich mancherlei Freuden, aber auch mancherlei Sorgen."

„Die Sorgen können wir verringern."

„Wie denn?"

„Na, indem wir uns immer hübsch vertragen und uns gegenseitig das Leben nicht noch schwerer machen, als es ist."

„Du hast recht, Luise! Und da man sagt, dass der erste Tag des Jahres dem Verlauf des ganzen Jahres ähnelt, so wollen wir uns heute besonders gut vertragen und uns gegenseitig versprechen, uns während des ganzen Jahres nie zu zanken."

„Ich verspreche es dir, Otto."

„Ich verspreche es dir, Luise."

Sie reichen sich die Hände.

„Au!" sagt Luise, „drück' doch nicht so kräftig!"

„Ich will dir nur bestätigen, dass ich es ernst meine mit meinem Vorsatz."

„Deswegen brauchst du doch nicht gleich so zu drücken, dass meine Hand brennt wie Feuer!"

„Sei doch nicht so empfindlich!"

„Ich empfindlich? Ich denke ja gar nicht daran, empfindlich zu sein! Ich brauche mir aber auch nicht jede Brutalität gefallen zu lassen!"

„Brutalität! Du fängst ja schon wieder schön mit deinen Übertreibungen an, du willst wohl schon wieder hysterisch werden, was?"

„Hysterisch, haha! Ich möchte wirklich wissen, wer in unserer Ehe hysterischer ist, du oder ich. Du nervöser Zappelphilipp, wackeliger Hampelmann du!"

„Luise, halt das Maul!"

„Nun fang auch noch zu schimpfen an, du ausgewachsenes Ekel!"

„Scheusal! Dumme Gans!"

„Dämelack! Idiot!"

Und so weiter.

Das neue Jahr fängt wunderschön an...

Nach K. Miethke.

Rodzina Saaz chce się pogodzić

Rok zaczyna się przecudnie...

W dzień Nowego Roku, około godziny czwartej po południu, pan Saaz i pani Saazowa siedzą przy kawie z butersznytem.

Panuje nastrój spokojny i, odpowiednio do znaczenia tego dnia, nawet poniekąd uroczysty nastrój.

„Znowu nowy rok się rozpoczął", powiada pan Saaz.

„Co też on nam przyniesie?" pyta pani Saazowa.

„Na pewno różne radości, ale także różne troski."

„Troski możemy zmniejszyć."

„Jakże?"

„No, żyjąc ze sobą zawsze w pięknej zgodzie i nie utrudniając sobie życia jeszcze bardziej, niż ono jest."

„Masz rację, Ludwiko! A ponieważ powiadają, że pierwszy dzień roku podobny jest do przebiegu całego roku, więc będziemy dziś żyli ze sobą w szczególnie dobrej harmonii i przyrzekniemy sobie wzajemnie nigdy się nie kłócić w ciągu całego roku."

„Przyrzekam ci to, Ottonie."

„Przyrzekam ci to, Ludwiko."

Podają sobie ręce.

„Oj!" powiada Ludwika, „nie ściskaj-że tak mocno!"

„Chcę tobie tylko potwierdzić, że traktuję swój zamiar poważnie."

„Ależ nie potrzebujesz dlatego zaraz tak ściskać, że aż mi ręka płonie jak ogień!"

„Nie bądź-że taka wrażliwa!"

„Ja wrażliwa? Ani myślę o tym, żeby być wrażliwą! Ale nie mam też potrzeby znosić każdą brutalność!"

„Brutalność! Znowu już zaczynasz pięknie ze swoją przesadą, pewnie zamierzasz już znowu być histeryczną, co?"

„Histeryczną, haha! Chciałabym rzeczywiście wiedzieć, kto w naszym małżeństwie jest bardziej histeryczny, ty czy ja. Ty nerwowa marionetko, ty chwiejny pajacu!"

„Ludwiko, stul gębę!"

„No, zacznij no jeszcze urągać, ty pokraczna odrazo!"

„Straszydło! Głupia gęś!"

„Durniu! Idioto!"

I tak dalej.

Nowy rok zaczyna się przecudnie...

(Wg. K. Miethke.)

DIE BESTE GELEGENHEIT.

— Ich sammle für das Heim alter Frauen, könnte ich etwas bekommen?

— Aber natürlich, Sie können meine Schwiegermutter gleich mitnehmen.

NAJLEPSZA SPOSOBNOŚĆ.

— Zbieram dla „Domu starych kobiet," czy mógłbym coś otrzymać?

— Ależ naturalnie, może pan od razu zabrać moją teściową.

NEUJAHRSHUMOR.

Am 1. Januar liess sich Herr Meeke von seinem Arzt untersuchen.

„Sie haben wohl gestern zuviel getrunken?" fragte der Doktor. „Na, lassen Sie mal sehen, will mal Ihren Puls zählen. Einundzwanzig, zweiundzwanzig, dreiundzwanzig..."

Da unterbricht ihn Herr Meeke:

„Nein, Herr Doktor, soviel Gläser waren's nun aber doch nicht!"

*

Herr Keeke verschickt Neujahrsgratulationen.

Auf die erste schreibt er:

„Herrn Anton Beehe, Berlin, Charlottenstrasse 10."

Auf die zweite schreibt er:

„Herrn Karl Kümmel, daselbst im Hinterhause."

*

Zeitgrün berichtet mit heiterer Miene: „Ich habe mir für 1938 mein Horoskop stellen lassen. Danach muss ich zunächst mal zu sehr viel Geld kommen."

„Gratuliere! Das ist also aus dem Horoskop zu ersehen?"

„Indirekt. Das Horoskop sagt, ich würde grosse Geldverluste erleiden. Ich habe aber kein Geld. Also muss ich doch erst welches kriegen."

HUMOR NOWOROCZNY.

W dniu 1-go stycznia pan Meeke dał się zbadać przez swego lekarza.

„Pan chyba wczoraj za wiele pił?" pyta doktor. „No, pokaż no pan, zbadam (odliczę) pański puls. Dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy..."

Tu przerywa mu pan Meeke:

„Nie, panie doktorze, tyle kieliszków to przecież jednak nie było!"

*

Pan Keeke rozsyła życzenia noworoczne.

Na pierwszym on pisze:

„WPan Antoni Beehe, Berlin, ul. Szarlotty Nr. 10."

Na drugim wypisuje:

„WPan Karol Kümmel, tamże w oficynie."

*

Zeitgrün opowiadał z wesołą miną: „Dałem sobie postawić horoskop na rok 1938. Stosownie do niego muszę wpierw dojść do bardzo wielu pieniędzy."

„Winszuję! Więc to wynika z tego horoskopu?"

„Pośrednio. Horoskop powiada, że poniosę wielkie straty pieniężne. Ale ja pieniędzy nie mam. Więc muszę przecież wpierw jakieś pieniądze dostać."

DER ESEL.

Eine Fabel.

Ein Esel, der durch einen Wald lief, fiel in eine Grube und konnte trotz aller Versuche aus dieser nicht wieder herauskommen. Beinahe sterbend vor Hunger, sah er einen Fuchs vorbeischnüren, den er dringend um Hilfe bat.

„Ich bin zu klein, um helfen zu können", sagte der Fuchs, „aber ich gebe dir einen guten Rat: nicht weit von hier hält sich der grosse Elefant auf. Rufe ihn, er wird dir sofort heraushelfen."

Nachdem der Fuchs fort war, sagte der Esel zu sich selbst:

„Ach, ich bin so schwach, weil ich schon lange keine Nahrung zu mir genommen habe. Jede Bewegung, die ich mache, bedeutet für mich einen Kräfteverlust. Strenge ich nun meine Stimme an, um den Elefanten zu rufen, so würde ich nur noch schwächer werden. Der Elefant wird schon von selbst kommen, ohne dass ich ihn rufe."

Bald darauf starb der Esel — an Hunger. Lange danach kam der Fuchs vorbei und sah ein verblichenes Gerippe liegen.

„Wenn es Wahrheit ist", so philosophierte der Fuchs, „dass die Seele der Tiere in die Menschen geht, so wird die Seele dieses Esels gewiss in einen jener Kaufleute fahren, die sich nie entschliessen können, zu annoncieren."

OSIOŁ.

Bajka.

Pewien osioł, który przebiegał lasem, wpadł [Inf. **fallen**] do jamy i mimo wszystkich usiłowań nie mógł się z niej wydostać. Konając niemal z głodu, ujrzał przemykającego obok lisa, którego usilnie prosił [Inf. **bitten**] o pomoc.

„Jestem za mały, by móc pomóc", powiedział lis, „ale dam ci dobrą radę: niedaleko stąd przebywa wielki słoń. Zawołaj go, on ci natychmiast pomoże wydostać się."

Gdy lis oddalił się, osioł powiedział do siebie samego:

„Ach, jestem taki słaby, bo już dawno nie spożywałem żadnego pokarmu. Każdy ruch, który czynię, oznacza dla mnie ubytek sił. Jeśli teraz wytężę swój głos, by wezwać słonia, to tylko jeszcze bardziej osłabnę. Słoń już sam przyjdzie, bez mego wołania."

Wkrótce potem osioł skonał [Inf. **sterben**] — z głodu. Po dłuższym czasie przechodził obok lis i zobaczył leżący spłowiały szkielet.

„Jeżeli to jest prawda", tak filozofował lis, „że dusza zwierząt przechodzi w ludzi, to dusza tego osła na pewno wejdzie w jednego z owych kupców, którzy nigdy nie mogą się zdecydować na ogłaszanie się (w pismach)."

„DREHEN SIE SICH NICHT UM..."

Eine italienische Operntruppe gab in Boston Puccinis „Tosca". Während des leidenschaftlichen Duetts Cavaradossis und der Tosca ertönte plötzlich aus dem Parkett lautes Gelächter. Die Ruhestörer, zwei Italiener, wurden hinausgeworfen und der Polizei übergeben. Der Zwischenfall fand eine seltsame Aufklärung.

Während des Gesanges hatte der Darsteller des Cavaradossi eine etwas zu feurige Bewegung gemacht. Um die Situation zu retten, sang ihm die Tosca, im Vertrauen auf die Sprachunkenntnis der Amerikaner, mit leidenschaftlichen Gebärden zu:

„Drehen Sie sich ja nicht um, Ihre Hosen sind hinten geplatzt!"

Ueberflüssig zu erwähnen, dass die beiden verhafteten Italiener sofort freigelassen wurden.

NIE ODWRACAJ SIĘ PAN...

Włoska trupa operowa grała w Bostonie „Toskę" Puccini'ego. W czasie namiętnego duetu Cavaradossi'ego i Toski rozległ się nagle z krzeseł parterowych głośny śmiech. Sprawców zakłócenia spokoju, dwóch Włochów, wyrzucono i oddano (w ręce) policji. Incydent ten znalazł osobliwe wyjaśnienie.

W czasie śpiewu odtwórca roli Cavaradossi'ego uczynił nieco zbyt ognisty ruch. By uratować sytuację, Toska, licząc na (ufna w) nieznajomość języka (włoskiego) wśród Amerykanów, zaśpiewała mu, gwałtownie gestykulując:

„Nie odwracaj się pan, spodnie pańskie pękły z tyłu!"

Zbyteczne wspominać, że obu uwięzionych Włochów natychmiast wypuszczono na wolność.

MEDIZIN UND GESCHÄFT.

Auf meinem letzten Ausflug geriet ich in eine Provinzstadt und begegnete hier auf der Promenade einem alten Universitätsfreunde:

„Nanu, wie kommst du hierher?"

„Aber ich bin doch hier ansässig und praktiziere schon seit fünf Jahren."

„Und es macht sich mit der Praxis?"

„Enorm. Ich kann mich vor Zulauf kaum retten."

„Sind denn hier soviel Kranke?"

„Nicht mehr als sonstwo. Aber wir sind hier fünfzehn Ärzte am Ort, und die anderen haben so gut wie nichts zu tun. Ich bin nämlich der einzige, der den Patienten bei Husten, Asthma und Bronchialkatarrh schwere Zigarren erlaubt!"

MEDYCYNA I INTERES.

Na mojej ostatniej wycieczce znalazłem się w pewnym mieście prowincjonalnym i spotkałem tu na przechadzce dawnego przyjaciela uniwersyteckiego.

„Ejże, skąd ty tutaj?"

„Ależ ja tu stale zamieszkuję i praktykuję już od pięciu lat."

„I praktyka rozwija się?"

„Ogromnie. Ledwo mogę opędzić się od pacjentów (ocalić się przed natłokiem)."

„Czyż jest tu tyle chorych?"

„Nie więcej niż gdzie indziej. Ale jest tu nas piętnastu lekarzy w miejscu, i inni prawie że nic nie mają do roboty. Jestem bowiem jedyny, który zezwala pacjentom przy kaszlu, astmie i nieżycie oskrzeli na mocne cygara!"

ES LEBE DER DICHTER!

Des Dichters sechzigster Geburtstag wurde gefeiert. Man hielt Reden und Toaste und jeder Redner schloss mit den Worten: „Der Dichter lebe hoch!"

Nach der fünften Rede wurde es dem Gefeierten zu viel, er stand auf und fragte:

„Aber meine Herren, wovon?"

NIECH ŻYJE POETA!

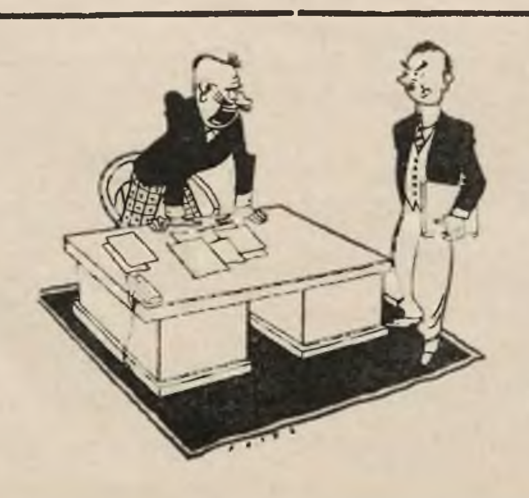
Obchodzono uroczyście sześćdziesięciolecie urodzin poety. Wygłaszano mowy i toasty i każdy mówca kończył słowami: „Niech żyje poeta!"

Po piątej mowie fetowany miał tego dość, powstał i zapytał:

„Ależ proszę panów, z czego?"

IM BÜRO.

Chef: „Herrrr, wie können Sie sich unterstehen, solchen Blödsinn anzuordnen — das ist meine Sache, verstehen Sie mich?"



W BIURZE.

Szef: „Paaanie, jak pan może się odważyć na zadysponowanie podobnego idiotyzmu — to moja rzecz, rozumie mnie pan?"

Hab' Sonne im Herzen (Miej słońce w sercu)

VON CÄSAR FLAISCHLEN.

I.

Hab' Sonne im Herzen,
ob's stürmt oder schneit,
ob der Himmel voll Wolken,
die Erde voll Streit!
Hab' Sonne im Herzen,
dann komme, was mag!
Das leuchtet voll Licht dir
den dunkelsten Tag!

II.

Hab' ein Lied auf den Lippen
mit fröhlichem Klang,
und macht auch des Alltags
Gedränge dich bang!
Hab' ein Lied auf den Lippen,
dann komme, was mag!
Das hilft dir verwinden
den einsamsten Tag!

III.

Hab' ein Wort auch für andere
in Sorg' und in Pein,
und sag', was dich selber
so frohgemut lässt sein:
Hab' ein Lied auf den Lippen,
verlier nie den Mut,
hab' Sonne im Herzen,
und alles wird gut!

UWAGI I SŁÓWKA:

Ad I: *ob's* (ob es) *stürmt oder schneit*, czy to burza czy śnieg; *die Wolke*, chmura; *der Streit*, spór, walka; *dann komme, was mag!* a wtedy niech się dzieje, co chce!; *leuchten*, świecić; *das Licht*, światło; *dunkel*, ciemny, ponury.

Ad II: *die Lippe*, warga; *auf den Lippen*, na ustach; *der Klang*, dźwięk, ton; *...macht auch... dich bang*, jeśli cię nawet niepokoi; *der Alltag*, dzień powszedni; *das Gedränge*, ścisk, kłopoty; *helfen, pomagać; verwinden*, zmóc; *einsam*, samotny.

Ad III: *die Sorge*, troska; *der Pein*, męka, utrapienie; *selber* (selbst) sam; *frohgemut*, wesołego usposobienia, pogodny; *nie*, nigdy; *der Mut*, odwaga, otucha.

SPLITTER.

Die grösste Ueberraschung, die uns der Reichtum bietet, ist die Erkenntnis von all den vielen Schönheiten des Lebens, die man ohne ihn haben kann.

Man muss schweigsam schaffen. Wer viel von Zielen redet, erreicht nichts — wer viel vom Lernen redet, kann nichts — wer immer von der Arbeit redet, ist ein Faulpelz.

Mit Brutalität kann man wohl Reiche stürzen, aber nicht Bleistifte spitzen.

Die grössten Verbrecher sind jene, welche den Menschen den Glauben an die Zukunft rauben.

Die Tiere können auch lachen, nur verzerren sie ihr Gesicht nicht so albern dabei.

Es gibt nur einen wirklich guten Detektiv: die Dummheit der Verbrecher.

Der Journalist hat zwei Augen und zwei Ohren, um doppelt so viel zu sehen und zu hören, wie geschieht.

OPIŁKI.

Największą niespodzianką, jaką ofiaruje nam bogactwo, jest poznanie wszystkich tych piękności życia, które można mieć bez niego.

Trzeba w milczeniu pracować (tworzyć). Kto wiele mówi o celach, nie osiąga nic — kto wiele mówi o uczeniu się, nie umie nic — kto zawsze mówi o pracy, jest leniem.

Brutalnością można wprawdzie obalać państwa, ale nie można temperować ołówków.

Największymi zbrodniarzami są ci, którzy pozbawiają ludzi ich wiary w przyszłość.

Zwierzęta też umieją się śmiać, tylko nie wykrzywiają przy tym tak głupio swej twarzy.

Jest tylko jeden naprawdę dobry detektyw: głupota przestępców.

Dziennikarz ma dwoje oczu i dwoje uszu, by dwa razy tyle widzieć i słyszeć, niż się dzieje.

PRIVATBRIEFE.

I.

Berlin, den 31. Dezember 1937.

Lieber Herr Lehmann!

Zum neuen Jahr wünsche ich Ihnen und Ihrer lieben Familie viel Glück.

Ihr ergebener
Hans Wagner.

II.

Berlin, den 1. Januar 1938.

Lieber Herr Wagner!

Vielen Dank für Ihre freundlichen Glückwünsche. Auch wir wünschen Ihnen und den lieben Ihren alles Gute.

Ihr ergebener
Franz Lehmann.

LISTY PRYWATNE.

I.

Berlin, dn. 31 grudnia 1937 r.

Drogi Panie Lehmann!

Z okazji Nowego Roku życzę Panu i Pańskiej miłej rodzinie wiele szczęścia.

Życzliwy Panu
Jan Wagner.

II.

Berlin, dnia 1 stycznia 1938 r.

Drogi Panie Wagner!

Serdecznie dziękuję za Pańskie łaskawe życzenia (powinszowania). I my życzymy Panu i miłej rodzinie Pańskiej wszystkiego najlepszego.

Oddany Panu
Franciszek Lehmann.

GIFTGAS — DAS NEUESTE KONSERVIERUNGSMITTEL.

Für das uralte Problem des Einlagerns und Frischhaltens von Früchten, Gemüsen und Fleisch hat man unlängst in England eine neue Lösung gefunden, die eigentlich auf der Hand lag und gegenüber den bisherigen Methoden ihre Vorteile haben soll. Das Einkochen, Dörren, Einsalzen oder Einfrieren — um nur die wesentlichen Mittel zu nennen, mit denen der Mensch seit langem den natürlichen Verfallsprozess der Lebensmittel aufzuhalten sucht — behält gewiss auch in Zukunft seinen Wert, es hat aber meist den Nachteil, zwischen Konserve und frischer Ware einen Qualitätsunterschied hervorzubringen.

Statt dessen ist man nun dazu übergegangen, Fleisch, Gemüse und Obst in luftdicht abgeschlossenen Gaskammern aufzubewahren, in welche Kohlensäure oder andere Stickoxyde eingelassen werden. Es ist auf diese Weise gelungen, viele Millionen Kilogramm Fleisch von Australien nach England zu verschiffen und zwei bis drei Monate frisch zu erhalten.

In gleicher Weise hat sich das Verfahren bei Aepfeln, Tomaten, Pflaumen und Birnen bewährt. wobei allerdings die verschiedenen Früchte je nach der Sorte verschieden stark vergast werden müssen.

Gescheitert sind die Versuche dagegen bei Bananen, die während der Verschiffung ja bekanntlich noch ihren Reifungsprozess durchmachen müssen und in den Gaskammern grün geblieben sind.

Gegenüber den alten Methoden zeichnet sich diese neue Konservierungsart auch durch Billigkeit und Einfachheit des Verfahrens aus.

GAZ TRUJĄCY — NAJNOWSZYM ŚRODKIEM KONSERWACJI.

Dla prastarego zagadnienia magazynowania i trzymania w świeżości owoców, jarzyn i mięsa znaleziono niedawno w Anglii nowe rozwiązanie, które właściwie było jasne jak na dłoni, i wobec dotychczasowych metod posiada podobno przewagę. Gotowanie, wędzenie, solenie albo zamrażanie — żeby wymienić tylko główne środki, którymi człowiek od dawna usiłuje powstrzymać naturalny proces rozkładowy artykułów spożywczych — zachowają pewnie również i w przyszłości swoje znaczenie (wartość), mają one jednak tę słabą stronę, że ujawniają różnicę jakościową pomiędzy konserwami a świeżym towarem.

Zamiast tego przeszło się obecnie do przechowywania mięsa, jarzyn i owoców w hermetycznie zamkniętych komorach gazowych, do których wpuszcza się dwutlenek węgla lub inne tlenki azotowe. Udało się w ten sposób przewieźć okrętami wiele milionów kilogramów mięsa z Australii do Anglii i przez dwa-trzy miesiące zachować w świeżości.

W podobny sposób ta metoda okazała się skuteczną przy jabłkach, pomidorach, śliwkach i gruszkach, przy czym oczywiście różne owoce, zależnie od gatunku, z różną mocą musiały być zagazowane. Nie powiodły się natomiast próby z bananami, które podczas transportu okrętem muszą, jak wiadomo, przejść proces dojrzewania i w komorach gazowych pozostały zielone.

Wobec dawnych metod ten nowy sposób konserwowania odznacza się też taniością i prostotą postępowania.

KINOTHEATER IN CHINA.

In China gibt es Kinotheater, in denen man erst nach Empfang einer Kostprobe sein Eintrittsgeld zu zahlen braucht oder dann das Kino verlassen kann. An einer besonders spannenden Stelle im ersten Akt bricht der Film plötzlich ab, das Haus wird erhellt. und nun wird eingesammelt.

Sobald der geschäftliche Teil erledigt ist, geht die aufregende Geschichte auf der Leinwand weiter: die Verfolgung des Diebes wird fortgesetzt; das Schwert, das in der Luft stehengeblieben war, saust hernieder; der Ertrinkende wird endlich aus dem Wasser gezogen, u. s. w. (und so weiter).

KINOTEATRY W CHINACH.

W Chinach istnieją kinoteatry, w których dopiero po otrzymaniu próbki, płaci się pieniądze za wstęp, albo też można wtedy opuścić kino. W pewnym szczególnie frapującym miejscu, film nagle urywa się, sala rozwidnia się, i teraz zaczyna się zbieranie pieniędzy.

Skoro tylko część handlowa zostaje załatwiona, emocjonująca historia na ekranie ciągnie się dalej: pościg za złodziejem jest kontynuowany; miecz, który zatrzymał się w powietrzu, spada ze świstem; tonącego wyciąga się wreszcie z wody, i t. d. (i tak dalej).

DIE SPINNE ALS WETTERPROPHET.

Ein guter Wetterprophet ist die Spinne. Wenn Regen in Aussicht ist, verkürzt sie die Fäden ihres Spinngewebes. Wenn dagegen gutes Wetter bevorsteht, werden sie verlängert. Bessert eine Spinne nach dem Regen ihr Netz aus, so ist ziemlich sicher anzunehmen, dass der Regen für einige Zeit vorbei ist. Sie bessert jedoch die Spinnwebe einstweilen nicht aus, wenn noch mehr Regen zu erwarten ist.

PAJĄK JAKO ZWIASTUN POGODY.

Dobrym zwiastunem pogody jest pająk. Gdy zanosi się (**die Aussicht**, widok) na deszcz, skraca on nitki swojej pajęczyny. Gdy natomiast zanosi się na dobrą pogodę, zostają one przedłużone. Jeżeli pająk po deszczu naprawia swoją siatkę, to można prawie na pewno przyjąć, że deszcz na pewien czas minął. Nie naprawia on jednak chwilowo pajęczyny, gdy należy oczekiwać jeszcze więcej deszczu.

Ein Gespräch im Büro

Stenotypistin: **Ein Herr wünscht den Herrn Direktor zu sprechen!**

Direktor: **Wer sind Sie und was wollen Sie?**

Herr Müller: **Ich möchte mich um die offene Stelle als Korrespondent bewerben. Ich habe Kurzschrift, Maschineschreiben und Buchführung gelernt.**

Direktor: **Waren Sie schon früher in einem Büro tätig? Haben Sie kaufmännische Vorbildung?**

Herr M.: **Nein, aber ich bin sehr poetisch veranlagt. Eigentlich wollte ich Dichter werden, aber leider verdient man dabei zu wenig.**

Direktor: **Hier haben wir für Poesie keine Verwendung. Ich will Sie mit einem monatlichen Gehalt von 50 Mark probeweise und auf monatliche Kündigung anstellen. Gleich jetzt werde ich Ihnen einen Brief diktieren. Bitte, machen Sie sich bereit, das Stenogramm aufzunehmen!** (Diktiert):

An die Firma Wolf u. Heisig, Stuttgart.

Ich gestatte mir, Ihnen unsere Gelenkpuppen mit Patentkopf und Schlafaugen bestens zu empfehlen. Bei Barzahlungen gewähren wir 2 v. H. (vom Hundert) Nachlass. Die Versendung der Ware erfolgt ab Fabrik, auf Kosten und Gefahr der Käufer.

Ihren werten Aufträgen gern entgegensehend, zeichnen wir

hochachtungsvoll
D. E. Spot u. Co.

So, nun schreiben Sie diesen Brief schnell ab. In fünf Minuten möchte ich ihn im reinen sehen.

(20 Minuten später.)

Herr M.: **Hier ist der Brief, Herr Direktor.**

Direktor: **Das hat aber lange gedauert!** (Er liest):

Gelenkpuppen haben wir zu verkaufen.
Sie können schlafen, aber nicht laufen.
Einen Patentkopf haben sie alle.
Wir hoffen, dass Ihnen die Ware gefalle.
Sie bekommen 2% Nachlass, wenn Sie zahlen in bar.
Die Versendung erfolgt auf Ihre Kosten u. Gefahr.
Die Kleider der Puppen sind blau und nicht rot.
Hochachtungsvoll
Direktor D. E. Spot.

Direktor: **Mensch, was soll denn das heissen?**

Herr M.: **Ich dachte, der Brief würde grösseren Eindruck machen, wenn ich ihn in Reimen schriebe. Die Geschäftsbriefe sind gewöhnlich sehr langweilig. Eine Reform auf diesem Gebiet wäre wohl sehr angebracht. Und, Herr Direktor, Sie sagten doch selbst, Sie wollten den Brief in Reimen sehen.**

Direktor: **Dummkopf, im reinen habe ich gesagt. Reformieren Sie bitte in anderen Firmen, aber nicht bei mir. Ich kann Sie nicht brauchen, machen Sie, dass Sie fortkommen!**

(Ingrid Buxbaum: „Lustiges Alltagsdeutsch". Herausgegeben vom Goethe-Institut der Deutschen Akademie. Kommissionsverlag R. Oldenbourg, München 1937.)

Rozmowa w biurze

Stenotypistka: Jakiś pan chce mówić z panem dyrektorem!

Dyrektor: Kto pan jest i co pan sobie życzy?

Pan Müller: Chciałbym kandydować na wolną posadę korespondenta. Uczyłem się stenografii, pisania na maszynie i księgowości.

Dyrektor: Czy był pan już przedtem zatrudniony w biurze? Czy ma pan przygotowanie kupieckie?

Pan M.: Nie, ale jestem bardzo uzdolniony poetycko. Właściwie chciałem zostać poetą, lecz niestety zarabia się przy tym za mało.

Dyrektor: My tu nie mamy dla poezji żadnego zastosowania. Zaangażuję pana tytułem próby z miesięczną pensją 50-ciu marek i z wymówieniem miesięcznym. Już zaraz podyktuję panu list. Proszę, niech się pan przygotuje do pisania stenogramu! (Dyktuje):

Do Firmy Wolf i Heisig w Sztutgarcie.

Pozwalam sobie najuprzejmiej polecić WPanom nasze lalki automatyczne (**das Gelenk**, staw, spoidło) z patentowaną główką i zamykającymi się oczami. Przy zapłacie gotówkowej udzielamy 2% opustu. Przesyłkę towaru uskutecznia się z fabryki na koszt i ryzyko nabywców.

W oczekiwaniu cennych zleceń WPanów kreślimy się

z poważaniem
(—) D. E. Spot i S-ka.

Tak, a teraz niech pan szybko przepisze ten list. Za pięć minut chciałbym go widzieć na czysto.

(W dwadzieścia minut później.)

Pan M.: Oto jest list, panie dyrektorze.

Dyrektor: Ale to jednak długo trwało! (Czyta):

Automatyczne lalki mamy do sprzedania.
Zdolne są do spania, lecz nie do biegania.
Patentowaną główkę wszystkie mają.
Mamy nadzieję, że towary Panom się spodobają.
Dostaniecie Panowie 2% opustu, płacąc gotówką.
Przesyłka nastąpi na Ich koszt i ryzyko,
Sukienki lalek są niebieskie, a nie czerwone.
Z prawdziwym poważaniem
Dyrektor D. E. Spot.

Dyrektor: Człowieku, cóż to ma znaczyć?

Pan M.: Myślałem, że list zrobi większe wrażenie, jeśli napiszę go w rymach. Listy handlowe są zazwyczaj bardzo nudne. Reforma w tej dziedzinie byłaby zapewne bardzo na miejscu. A pan dyrektor sam przecież powiedział, że chciałby ten list widzieć rymowanym (**in Reimen**).

Dyrektor: Głupcze, „na czysto" (**im reinen**) powiedziałem. Proszę reformować sobie w innych biurach, ale nie u mnie. Pan się dla mnie nie nadaje, wynoś się pan!

Handelskorrespondenz

BEWERBUNGSSCHREIBEN.

Dresden, den 3. Januar 1938.

An die
Funkengerät-Fabrik „Elektros", A.-G.,
Dresden.

Auf Grund Ihrer Zeitungsanzeige gestatte ich mir, mich um die offene Stellung als Buchhalter und Korrespondent zu bewerben.

Wie Sie aus den beigefügten Zeugnisabschriften ersehen werden, habe ich bereits in mehreren Häusern ähnliche Posten bekleidet und meine Herren Chefs stets vollständig zufriedengestellt.

Ich bin mit allen Büroarbeiten vollkommen vertraut, korrespondiere fertig deutsch, französisch und englisch, ausserdem schreibe ich flott Maschine und Kurzschrift. Ich nehme daher an, auch den von Ihnen gestellten Anforderungen in jeder Beziehung gerecht werden zu können.

Ihrer gefl. Rückäusserung gern entgegensehend, zeichne ich

hochachtungsvoll
(—) Josef Schmidt.

Anlagen.

ZEUGNISSE.

I.

Herr Josef Schmidt, geboren am 1. Mai 1903 in Dresden, war vom 1. Juli 1929 bis 30. November 1934 bei uns als Buchhalter und englisch-französisch-deutscher Korrespondent tätig.

Seine Leistungen haben uns stets vollkommen befriedigt, so dass wir ihn in jeder Beziehung bestens empfehlen können.

Sein Ausscheiden erfolgt auf eigenen Wunsch in beiderseitigem guten Einvernehmen.

Wir wünschen ihm für die Zukunft ein gutes Fortkommen.

(—) Gebrüder Klein, G. m. b. H.
(Gesellschaft mit beschränkter Haftung).

II.

Herr Josef Schmidt ist am 1. Dezember 1934 als Buchhalter und Korrespondent in deutscher, französischer und englischer Sprache in unser Geschäft eingetreten.

Er hat die ihm übertragenen Arbeiten stets zu unserer vollsten Zufriedenheit erledigt. Herr Josef Schmidt besitzt ausgezeichnete Kenntnisse der obengenannten Sprachen, ist unbedingt fleissig und pflichtgetreu. Er verlässt seinen Posten wegen der Auflösung unserer Firma.

Für sein weiteres Fortkommen wünschen wir ihm alles Gute.

(—) „Lux", Exportgesellschaft.

Korespondencja handlowa

OFERTA (NA POSADĘ).

Drezno, 3-go stycznia 1938 r.

Do
Fabryki sprzętu radiowego „Elektros"
w Dreznie.

Na podstawie ogłoszenia WPanów w gazecie pozwalam sobie kandydować na wolną posadę księgowego i korespondenta.

Jak WPanowie mogą się przekonać z załączonych odpisów świadectw, zajmowałem już podobne stanowiska w kilku firmach i moi pp. szefowie zawsze byli ze mnie całkowicie zadowoleni.

Jestem doskonale obeznany ze wszystkimi pracami biurowymi, koresponduję biegle po niemiecku, francusku i angielsku, prócz tego piszę szybko na maszynie i stenografuję. Przypuszczam przeto, że będę również mógł sprostać pod wszelkim względem wymaganiom stawianym przez WPanów.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi WPanów kreślę się

z poważaniem
(—) Józef Schmidt.

Załączniki.

ŚWIADECTWA.

I.

Pan Józef Schmidt urodzony dn. 1-go maja 1903 r. w Dreznie, był u nas zatrudniony od dn. 1 lipca 1929 r. do dn. 30 listopada 1934 r. w charakterze buchaltera i korespondenta angielsko-francusko-niemieckiego.

Z jego pracy (wydajności) byliśmy zawsze w zupełności zadowoleni, tak że możemy go jak najlepiej polecić pod każdym względem.

Jego wystąpienie nastepuje na własne żądanie i w obopólnej dobrej zgodzie.

Życzymy Mu na przyszłość (dobrego) powodzenia.

(—) Bracia Klein, Sp. z O. O.
(Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością).

II.

Pan Józef Schmidt wstąpił do naszego interesu dn. 1-go grudnia 1934 r. jako buchalter i korespondent w jęz. niemieckim, francuskim i angielskim.

Powierzane Mu prace zawsze załatwiał ku naszemu najzupełniejszemu zadowoleniu. Pan Józef Schmidt posiada doskonałą znajomość wyżej wymienionych języków, jest bezwzględnie pilny i obowiązkowy. Opuszcza swoje stanowisko z powodu likwidacji naszej firmy.

Życzymy Mu wszystkiego dobrego na Jego dalszej drodze życia.

(—) „Lux", Towarzystwo Eksportowe.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na r. 1938!

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

Książki nadesłane

LANGENSCHEIDTSCHE VERLAGSBUCHHANDLUNG (Professor G. Langenscheidt), Berlin-Schöneberg:

1) „HUNDERT MEISTER DER DEUTSCHEN PROSA". Eine Sammlung grosser deutscher Prosa. — Herausgegeben von Hans B. Bussmann.

Najwybitniejsi prozaicy od Lutra do Rilke'go reprezentują w zbiorze p. t. „Stu mistrzów prozy niemieckiej" bogactwo języka i myśli niem. Nie tylko zresztą o charakterze jęz. niemieckiego świadczy ten tom; myślą przewodnią, jaka przyświecała autorowi w doborze tekstów było też uwydatnienie właściwości i charakteru narodu, mówiącego tym językiem. To też książka ta przedstawia plastyczny obraz ducha i kultury niem. na przestrzeni wieków.

2) „POLSKA WSPÓŁCZESNA" (Langenscheidts Fremdsprachliche Lektüre, Band 41).—

W znanym berlińskim wydawnictwie lingwistycznym Langenscheidta ukazał się tomik p. t. „Polska Współczesna", przeznaczony dla Niemców uczących się języka polskiego. Na treść tej książeczki składają się krótkie artykuliki i felietony o współczesnej Polsce, przeplatane humorystycznymi opowiadaniami i wierszykami. Teksty wyjęte są z czasopism i gazet polskich; zaznajamiają one uczącego się z polszczyzną naprawdę współczesną i powszechnie używaną. Na marginesie każdej stronicy podane są niemieckie wyjaśnienia trudniejszych wyrazów polskich.

VERLAG R. OLDENBOURG, München.

1) „WIR LESEN DEUTSCH". Für Ausländer zusammengestellt im Goethe-Institut der Deutschen Akademie. — 4. Auflage.

Wypisy „Wir lesen Deutsch" składają się ze starannie dobranych czytanek, przeznaczonych dla cudzoziemców uczących się jęz. niemieckiego oraz dla szkół zagranicznych. Urozmaicona ciekawa treść, dostosowana do poziomu młodzieży szkolnej, znakomicie ożywia naukę jęz. niemieckiego, przyczyniając się do głębszego zrozumienia charakteru i życia niemieckiego oraz pracy niemieckiej.

2) „LUSTIGES ALLTAGSDEUTSCH". Gespräche und Szenen für den Ausländer-Unterricht. Von Ingrid Buxbaum. Herausgegeben vom Goethe-Institut der Deutschen Akademie.

Opracowane przez panią I. Buxbaum wesołe rozmówki z życia codziennego w języku niem. stanowią wzorowy i oryginalny materiał do ćwiczeń, przeznaczony specjalnie dla cudzoziemców. Tryskające humorem, b. żywo i zgrabnie ułożone dialogi z różnych dziedzin życia napisane są jezykiem na wskroś potocznym i barwnym, to też mogą liczyć na trwałe powodzenie wśród uczących się jęz. niemieckiego w różnych krajach.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos**, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok **przekładem i objaśnieniami;**

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca **w trzech wydaniach:** A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501

(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).

Zur Vervollkommnung in der deutschen Sprache empfohlen

(zaleca się do udoskonalenia w jęz. niemieckim):

Wörterbuch der deutschen Sprache
in ihrer heutigen Ausbildung mit bes. Berücksichtigung der Schwierigkeiten in der Bedeutung, Beugung, Fügung und Schreibart der Wörter und mit vielen erläuternden Beispielen aus dem praktischen Leben von *P. F. L. Hoffmann*. 10., neubearbeitete Auflage von Dr. *M. Block*. 716 Seiten. Geb. 10.95 Zl. (vide „Deutsch-Poln. Echo" Nr 4/1937, Seite 12).

Wörterbuch der deutschen Synonyme
Von *P. F. L. Hoffmann* und Prof. *W. Oppermann*. 10. Aufl. 254 Seiten. Oktav. Geb. 5.25 Zl.
Bietet die Erklärung und Unterscheidung der gebräuchlichsten sinnverwandten deutschen Wörter. — Podaje objaśnienie i rozróżnienie najbardziej utartych synonimów niemieckich.

Sprachleben und Sprachschäden
Ein Führer durch die Schwankungen und Schwierigkeiten des deutschen Sprachgebrauchs von Prof. Dr. *Th. Matthias*. 6., vermehrte Auflage. 491 Seiten. Gross-Oktav. Geb. 17.50 Zl.
Weist an Hand von Beispielen nach, wie — leider im Deutschen gesprochen und geschrieben wird, und gibt jeweils im Anschluss an, wie zu sprechen und zu schreiben ist. — Wykazuje na podstawie przykładów, jak — niestety mówi się i pisze po niemiecku, i podaje każdorazowo w załączeniu, jak mówić i pisać należy.

Deutsche Redensarten
Sprachlich und kulturgeschichtlich erläutert von *A. Richter* und *O. Weise*. — 5. Auflage. 248 Seiten. Oktav. Geb. 5.25 Zl.

Konversation in fremden Sprachen

Methode Alvincy:
1. *Das praktische Leben — Życie praktyczne*
Deutsch-polnisches Gesprächsbuch.
2. *La vie pratique — Życie praktyczne*
Manuel de conversation français-polonais.
3. *Modern Life — Deutsch-englisches Gesprächsbuch.*
English-German Dialogues and Phraseology.

Jedes Buch (ca. 240 Seiten stark) enthält Gespräche und Redewendungen aus 24 verschiedenen Gebieten des praktischen Lebens.
Gebunden je 5 Zl.

Zu beziehen durch alle Buchhandlungen
Do nabycia we wszystkich księgarniach
Verlag Friedr. Brandstetter, Leipzig C 1

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.
Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE"
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu"
„Librairie Polonaise à Paris"

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 3.50.
Prenumerata roczna: 40 franków.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.
Prenumerata roczna: RM 4.50.

PRENUMERUJCIE,
ROZPOWSZECHNIAJCIE
„ECHO OBCOJĘZYCZNE"!

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.